Nr 169. Kraków, Piątek 26 Lipca 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 25 lipca.

Sankcyonowane uchwały delegacyjne ogłosiły wczoraj dzienniki urzędowe. Potrzeby, wykazane preliminarzem na r. 1890, a mające być pokryte wspólnie przez obie połowy monarchii, wynoszą 129,351.708 złr., a po strąceniu czystego dochodu z ceł pozostaje jeszcze do pokrycia 89,617.958 złr. Prócz tego przyzwolono: kredyt okupacyjny w sumie 4,370.000 złr., dodatkowy kredyt na uzbrojenia na r. 1888 w wysokości 2,674.000 złr., tudzież dodatkowe kredyty do preliminarzy na rok 1888 i 1889 w sumie 4,561.386 złr. Przyzwolone przez delegacye kredyty wynoszą ogółem 140,957.094 złr. Uzyskawszy sankcyę dla uchwał delegacyjnych, przystępuje administracya wojskowa do wprowadzenia w życie niektórych zarządzeń, które zależnemi były od przyzwolenia środków finansowych. Pierwszem takiem zarządzeniem jest **przeniesienie komendy 10 korpusu z Berna do Przemyśla**. W tej mierze ogłasza *Armee-Verordnungsblatt* co następuje:

Na mocy cesarskiego postanowienia z dnia 13 marca 1889 i sankcyonowanych właśnie uchwał delegacyj, zostaje z dniem 1 października 1889 r. w Galicyi środkowej utworzoną nowa wojskowa komenda terytoryalna z siedzibą w Przemyślu, komenda korpusu 10, — przy równoczesnem zniesieniu berneńskiego terytoryalnego okręgu wojskowego, zostaje przeniesioną z Berna do Przemyśla i odpowiednio do tego zakres terytoryalny wojskowy 1, 2, 10, 11 i 14 korpusu nowo odgraniczony. Według tego do terytoryalnego okręgu wojskowego w Krakowie (1 korpus) należeć będą: okręgi uzupełniające Nr 1, 13, 20, 54, 56, 57, 93 i 100; do terytoryalnego okręgu wojskowego w Wiedniu (2 korpus) okręgi uzupełniające Nr 3, 4, 8, 49, 81, 84 i 99; do terytoryalnego okręgu wojskowego w Przemyślu (10 korpus) okręgi uzupełniające Nr 9, 10, 40, 45, 77, 89 i 90; do terytoryalnego okręgu wojskowego we Lwowie (11 korpus) okręgi uzupełniające Nr 15, 24, 30, 41, 55, 58, 80 i 95; do terytoryalnego okręgu wojskowego w Insbrucku (14 korpus) okręgi uzupełniające Nr 14 i 59, tudzież Tyrol i Vorarlberg. Dalej z dniem 1 października 1889 r. zostaje utworzoną 8-ma komenda dywizyi piechoty w Insbruku, a z d. 1 stycznia 1890 r. komenda dywizyi kawaleryi w Jarosławiu.

Drugiem zarządzeniem administracyi wojskowej jest pewne podwyższenie stanu wojennego armii w piechocie, strzelcach i kawaleryi. Nadto ogłasza *Verordnungsblatt* zatwierdzone cesarskiem postanowieniem z dnia 29 marca organiczne postanowienia dla wyższych komend i sztabów obrony krajowej.

Sygnalizowana nam wczoraj wiadomość podana przez berlińską *Kreuz Ztg*, jakoby car wahał się długo, czy ma jechać do Berlina, ale uległ w końcu przedstawieniom Giersa i ministra finansów Wysznegradzkiego, jest może tylko domysłem *Kreuz Ztg*, charakteryzuje jednak trafnie względy tak polityczne, jak finansowe, które wpłynąć mogły na postanowienie cara.

W Petersburgu miano czas przekonać się, że zasklepiona w sobie mrukliwość Rosyi nie ustraszyła dotąd nikogo, a stała się przyczyną zupełnego odosobnienia Rosyi w dyplomacyi europejskiej; pod względem finansowym zaś przekonał się rząd rosyjski, że na samym francuskim targu pieniężnym planów swych finansowych przeprowadzić nie zdoła, bo i tam wkradła się już nieufność skutkiem przeciążenia, sprawionego odpychaniem na innych targach walorów rosyjskich.

Być więc może, że car jedzie do Berlina z zamiarem przywrócenia dyplomacyi rosyjskiej skuteczniejszego głosu w porozumiewaniach się międzynarodowych i otwarcia zarazem szerszego pola kredytowi rosyjskiemu. Tylko, że w Berlinie nie zapomniano jeszcze reguły Fryderyka W., ażeby „nie czynić nigdy tego, czego pragnie nieprzyjaciel, a czynić to właśnie, czego stara się uniknąć.“ O ten szkopuł mogą się — choćby nie w samej chwili odwiedzin, ale w dalszym przebiegu rzeczy — rozbić nowe zamiary Rosyi.

Prasa niemiecka omawia zapowiedziane przybycie cara z uderzającą oziębłością, a dzienniki wszystkich odcieni zgadzają się w zdaniu, że wizyta cara będzie tylko dopełnieniem nieodzownej formy grzeczności dworskiej, politycznego zaś znaczenia mieć nie będzie.

Sygnalizowane nam wczoraj wypowiedzenie przez Niemcy traktatu zawartego z Szwajcaryą względem osiedlania się Niemców w Szwajcaryi, a Szwajcarów w Niemczech, z dodaniem, że obowiązywanie traktatu ma ustać dopiero z początkiem r. 1890, poczytują powszechnie za presyę, jaką Niemcy chcą wywrzeć na Szwajcaryę, aby się na interpretacyę niemiecką jednego z artykułów traktatu tego zgodziła.

Artykuł *Kuryera Warszawskiego* o konwencyi wojskowej Niemiec z Włochami, którą-śmy jedynie jako zdanie pomienionego dziennika powtórzyli, poczytują dzienniki wiedeńskie za kombinacyę dowolną, niemającą faktycznej podstawy.

Prezes gabinetu serbskiego Sawa Gruicz, korzystając z okazyi przyjęcia ciała dyplomatycznego, oświadczył, jak donoszą do *Daily News*, że rząd serbski dalekim jest od wszelkich zamiarów wojennych lub rewolucyjnych i że dąży jedynie do ukonsolidowania wewnętrznego stanu Serbii. Oświadczył też Gruicz, że żadni oficerowie rosyjscy nie przybyli do Serbii, a rząd nie miał nigdy zamiaru przyjmowania obcych oficerów do armii serbskiej.

We Francyi zajmują w tej chwili wybory do rad departamentowych całą uwagę publiczną. Odbędą się one w przyszłą niedzielę. Wszyscy senatorowie i deputowani rozjechali się z tego powodu do miejsc swego zwyczajnego pobytu. W ordynacyi wyborczej znajduje się artykuł postanawiający, że kandydatem na członka Rady departamentowej może tylko być osoba w departamencie zamieszkała. Z tego już powodu ustaje możność stawiania kandydatury Boulangera w kilku miejscach, chyba jedynie w departamencie Sekwany i Oazy.

Wycofanie się Włoch z blokady brzegów zanzibarskich niema żadnego politycznego znaczenia i jest tylko jednym z dowodów, że po odzyskaniu przez Niemców głównych punktów na wybrzeżu, kontrola zapobiegająca wywozowi niewolników i dowozowi broni może być teraz przez Niemców samych w portach dokonywaną.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 23 lipca.

(Memoryał kraj. komisyi przemysłowej do Ministerstwa oświaty w sprawie wyjednania dotacyi na ogólne cele szkolnictwa przemysłowego).

(Dokończenie).

C. Szkoły i warsztaty naukowe dla wyrobów z gliny. Z funduszów krajowych utrzymywane są szkoły tej grupy w Kołomyi, Porembie, Toustem i stacya keramiczna doświadczalna. Na pokrycie wydatków tej gałęzi preliminowano w r. 1889 kwotę 8.700 złr., a licząc wydatki ponoszone na ten cel przez strony interesowane, wynoszące 3.500 złr., okazuje się, ogólny wydatek w tym dziale 12.200 złr. Szkoły te jednak dla braku większych funduszów nie są jeszcze dostatecznie uposażone i tak z wymienionych szkół kilka nie posiada nauczyciela modelowania, brak w nich środków naukowych, prócz tego urządzenie pozostawia wiele do życzenia, a najdotkliwiej czuć się daje brak maszyn pomocniczych tak dalece, iż nauka nie może wykazać takich postępów, jakby się spodziewać należało.

Warsztat naukowy w Porembie potrzebuje niezbędnie maszyny pomocniczej do obrabiania gliny i do wyrabiania prasowanych dachówek i cegieł ogniotrwałych, do którychto wyrobów gatunek wydobywanej gliny znakomicie się nadaje.

W Kołomyi brak także maszyny do wyrabiania dachówek, którąby dozwalała tej szkole dostarczać obok wyrobów artystycznych także i zwykłych wyrobów z gliny.

W Toustem dla braku funduszów nie może być udzielaną nauka rysunków, a nauczycielem tej szkoły jest tylko przodownik warsztatu.

W tym dziale domaga się komisya przemysłowa od rządu następujących dotacyj:

a) **jako rocznego zasiłku**: dla Kołomyi prócz dotychczasowej dotacyi 1.000 złr., na nauczyciela modelowania 800 złr.; dla Poremby na nauczyciela modelowania 800 złr.; dla Toustego dla nauczyciela rysunków, 800 złr. — razem 3.400 złr.

b) **jako jednorazowego zasiłku**: dla Poremby na zakupno małej prasy do wyrobu dachówek i cegieł ogniotrwałych 2.400 złr., dla Kołomyi 1.500 złr.; dla Kołomyi, Poremby i Toustego na środki naukowe i wzory rysunkowe 600 złr. — razem 4.500 złr.

W tym dziale żąda zatem komisya ogółem dotacyi w sumie 6.900 złr.

D. Szkoły fachowe dla wyrobów metalowych. W tej grupie szkolnictwa przemysłowego posiadamy tylko jednę szkołę ślusarską w Świątnikach, jako zakład państwowy. Fundusz krajowy pokrył znaczniejsze wydatki powstałe przy pierwszem urządzeniu szkoły, prócz tego dostarcza kraj lokalu, opału i usługi, a nadto fundusz krajowy udziela corocznie subwencyi. W r. 1889 wyniosła ta subwencya 900 złr., na r. 1890 preliminowaną jest kwota 1.150 złr. Komisya przemysłowa podnosi w swym memoryale, że gdy cała ludność tej wioski trudni się ślusarstwem domowem, byłoby więc pożądanem ułatwić jej, by mogła korzystać z maszyn do szkoły należących, wyrabiając przy ich pomocy pojedyncze części składowe do swych wyrobów ślusarskich potrzebne. Maszyny używane obecnie w tej szkole są dla powyższego celu niewystarczające i tylko niewielu ślusarzy może z nich korzystać.

Aby rozwój przemysłu ślusarskiego w tej miejscowości ułatwić, prosi komisya przemysłowa o wstawienie do budżetu państwowego na ten cel kwoty 3.500 złr. Komisya wyraziła przekonanie, iż rząd w tym wypadku nie odmówi swej pomocy tem więcej, że delegaci Ministerstwa oświaty przekonali się na miejscu o sile rozwojowej tego przemysłu domowego.

Komisya podniosła następnie, że w tej gałęzi przemysłu potrzebnem jest zakupienie maszyn pomocniczych do obrabiania żelaza. Zakupno to da się uskutecznić tylko wówczas, jeśli rząd przyjdzie z pomocą, wyznaczając przynajmniej przez pewną ilość lat stosowną na powyższy cel subwencyę. W ostatnich czasach zawiązała się spółka kowalska w Sułkowicach, która z funduszu krajowego otrzymała na kapitał obrotowy 10.600 złr.

Komisya żąda kwoty 6.000 złr. na zakupno maszyn w r. 1890.

E. Szkoły fachowe dla prac kobiecych. Z funduszów krajowych są po części utrzymywane, a po części subwencyonowane szkoły: koronkarska w Zakopanem, Kańczudze i Muszynie — dalej szkoły dla prac kobiecych: św. Scholastyki w Krakowie, Benedyktynek dla dziewcząt w Przemyślu i szkoła dla dziewcząt Stowarzyszenia „Pracy kobiet“ we Lwowie. Wydatki funduszu krajowego wynoszą 5.960 złr.

W tym dziale żąda komisya od rządu:

a) **tytułem rocznego zasiłku**: dla szkoły haftu św. Scholastyki w Krakowie dla nauczycielki haftu artystycznego 600 złr., remuneracyę dla nauczyciela rysunków 400 złr. Dla szkoły dziewcząt Stowarzyszenia „Pracy kobiet“ we Lwowie: dla nauczycielki białego i kolorowego haftu, jakoteż szycia białego 600 złr., remuneracya dla nauczyciela rysunków 400 złr. — razem 2.000 złr.

b) **tytułem jednorazowego zasiłku**: na zakupno środków naukowych i wzorów rysunkowych dla szkół w Zakopanem, Kańczudze i Muszynie 300 złr., dla szkół prac kobiecych w Krakowie, Lwowie i Przemyślu 450 złr. — razem 750 złr.

W tym dziale żąda zatem komisya od rządu dotacyi w kwocie 2.750 złr.

F. Ogólne szkoły rysunkowe: Kraj nasz posiada dotychczas tylko jedną szkołę rysunkową, utrzymywaną wyłącznie kosztem miasta Krakowa. Miasto Kraków udawało się już kilkakrotnie do rządu z prośbą, aby szkołę tę objął na fundusz państwowy i złączył ją z wyższą szkołą przemysłową w Krakowie. Prośbę tę poparł również Sejm jaknajgoręcej. Komisya zauważyła w swym memoryale, iż połączenie szkoły dla rysunków artystycznych dałoby się przeprowadzić bez wielkich ofiar ze strony rządu, gdyż m. Kraków nie uchyla się od ponoszenia i nadal wydatków na utrzymanie tej szkoły. Objęcie tej szkoły przez rząd zabezpieczyłoby jej byt na przyszłość i wywarłoby zbawienny wpływ na rozwój i oświatę stanu przemysłowego, gdyż zostawałaby pod kierownictwem dyrekcyi wyż. szkoły przemysłowej. Koszta utrzymania tej szkoły rysunkowej nie przewyższyłyby sumy 2000 złr., zwłaszcza że na pomieszczenie jej znalazłby się odpowiedni lokal w budynku wyż. szkoły przemysłowej. Komisya przemysłowa żąda tedy, aby rząd wstawił na ten cel do budżetu państwowego w r. 1890 kwotę 2000 złr.

G. Muzeum przemysłowe. Kraj nasz posiada obecnie dwa muzea, a to miejskie muzeum przemysłowe we Lwowie i muzeum przemysłowe w Krakowie. Powstanie, utrzymanie i wzrost swój zawdzięczają oba te muzea ofiarności gmin m. Lwowa i Krakowa, dalej krajowi, który od wielu lat łoży na ich utrzymanie corocznie po 2000 złr. na każde muzeum, a w końcu ofiarności osób prywatnych, które się przyczyniły różnemi darami do pomnożenia zbiorów muzealnych.

Nadto w lokalnościach lwowskiego Muzeum mieści się także szkoła dla przemysłu artystycznego, która cieszy się znaczną frekwencyą, uczęszcza bowiem do niej przeszło 300 uczniów.

Komisya podnosi, że wpływ, jaki muzea przemysłowe na rozwój i wzrost przemysłu wywierają, jest tak powszechnie znany, że nie zachodzi nawet potrzeba bliżej się nad tem zastanawiać. W pierwszej linii leży w interesie rządu, aby stan przemysłowy rozwinąć się mógł należycie w poszczególnych krajach koronnych, gdyż bogactwo pojedynczych krajów pociąga za sobą bogactwo i dobrobyt całego państwa. Komisya domaga się od rządu, aby oba muzea przemysłowe w Krakowie i Lwowie subwencyonował kwotą 4000 złr.

H. Stypendya na cele przemysłowe. W celu wykształcenia młodzieży stanu przemysłowego, a raczej celem wykształcenia młodzieży na nauczycieli dla szkół i warsztatów przemysłowych, przeznacza fundusz krajowy od lat wielu na stypendya kwotę 6000 złr. W ubiegłym roku zwiększyła się ta kwota do 9000 złr., gdyż nadwyżkę 3000 złr. użyto na stypendya nadzwyczajne dla nauczycieli rysunków przemysłowych szkół uzupełniających. Również na rok 1890 wstawioną została ta kwota do budżetu krajowego; ze strony rządu otrzymuje szkolnictwo przemysłowe w tym kierunku dotychczas bardzo nieznaczną pomoc.

Rząd zdecydował się na reorganizacyę szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie a względnie na znaczne rozszerzenie zakresu nauk. Aby jednak szkoła zorganizowana mogła odpowiedzieć swemu zadaniu, musi być wpierw uposażoną w potrzebne siły naukowe. Ta okoliczność zniewala Komisyą przemysłową prosić ministerstwo o udzielenie potrzebnych środków, celem wykształcenia sił nauczycielskich, pożądanych w przyszłości dla tej szkoły. Komisya żąda w tym celu corocznie dotacyi w kwocie 6000 złr., którąby na razie aż do otwarcia szkoły z funduszów państwowych udzielaną była.

Ogółem na cele przemysłowe w r. 1890 żąda tedy Komisya prócz kwoty, która dotychczas z funduszów państwowych udzielaną była — nadto 43,050 złr. — Dodawszy zaś kwotę 76,000 złr., jaka na cele powyższe w budżecie na rok 1889 wykazaną została, **okazuje się ogólne zapotrzebowanie w sumie 119,050 złr.**

Przy końcu swego memoryału zwraca Komisya uwagę rządu, iż kraj od lat wielu ponosi znaczne koszta na cele przemysłowe. W budżecie r. 1889 wstawioną jest na ten cel kwota 93,992 złr., a corocznie wydatki wzrastają. Nadto zasiłki udzielane przez strony interesowane dochodzą sumy 70,000 złr. Kraj nasz ponosi zatem wielkie ofiary dla rozwoju i podniesienia przemysłu, Komisya przemysłowa przypuszcza zatem, że rząd uwzględniając te usiłowania, zechce w przyszłości przyczyniać się znaczniejszemi dotacyami.

Kraj nasz — kończy Komisya przemysłowa — posiada $6\frac{1}{2}$ milionów mieszkańców, 14,000 mil □ obszaru, zajmuje zatem ze względu na swój obszar takie stanowisko, iż leży w interesie własnym państwa, aby rząd wynagrodził to znaczne zaniedbanie kraju, nie odmawiając mu potrzebnej pomocy.

Memoryał ten przesłał Wydział krajowy Namiestnictwu z prośbą, ażeby przedłożyło go z poparciem ministerstwu oświaty.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Bawiącego na urlopie ministra Dunajewskiego zastępuje w urzędowaniu minister Bacquehem.

Przygotowania do zaprowadzenia rady przybocznej dla spraw cłowych już są na ukończeniu. Rada zacznie fungować już od początku roku przyszłego. A ponieważ na przyszły rok rozpoczną się rokowania o zawarcie nowych traktatów handlowych z większą częścią państw europejskich, przeto Rada dla spraw cłowych będzie miała już w samym początku ważne zadanie.

W Pradze odbyło się w niedzielę zgromadzenie przeszło 400 czeladników stolarskich, które uchwaliło zażądać powiększenia płacy dla czeladników, tak, aby najniższy jej wymiar wynosił 6 złr. tygodniowo. Na razie nie grożono strejkiem, gdyż zgromadzenie wyraziło nadzieję, iż między robotnikami a właścicielami przyjdzie do porozumienia, lecz niektóre dzienniki donoszą równocześnie, że zagrożono bezrobociem w razie, gdyby w trzech dniach nie przyszło do porozumienia.

Niemiecko-narodowy związek studencki „Styrya“ w Gracu został rozwiązany.

Ponieważ Słowianie istryjscy zdobyli w kuryi wiejskiej 8 mandatów, mogą więc wybrać od siebie członka Wydziału krajowego, dlatego zamyślają według *Politik*, Włosi, mający większość w Sejmie istryjskim, unieważnić trzy z tych mandatów słowiańskich przemocą, aby Słowianina nie dopuścić do Wydziału krajowego.

Urzędowo donoszą, że dotychczasowe dochody skarbu węgierskiego w bieżącym roku przyniosły o 22 miliony złr. więcej, niż w tymże czasie w roku zeszłym.

Jak telegrafują z Berlina, stowarzyszenie fabrykantów spirytusu w Niemczech wniosło petycyę do ks. Bismarka, ażeby rozpoczął rokowania z Austryą względem zniesienia premij wywozowych spirytusu podobnie, jak to jest zamierzonem przy cukrze.

Wiener Allg. Ztg dowiaduje się, iż ważna wśród obecnych stosunków posada jeneralnego konsula w Warszawie zostanie rychło obsadzoną. Następcą barona Kraussa zostać ma dotychczasowy pierwszy sekretarz legacyjny przy poselstwie w Bukareszcie baron A. v. Wacken.

Ten sam dziennik otrzymuje z Paryża wiadomość, iż ze względu na naprężony stosunek między Francyą a Włochami nie będzie odnowiony upływający w najbliższym czasie włosko-tunetański traktat handlowy i konsularny.

Na świeżem powietrzu.

Opowiadanie.

(5)

(Ciąg dalszy).

IV.

Ledwo Plichta próg mieszkania przekroczył, rzucił się na łóżko, stękając:

— Niech licho porwie takie konne trzęsienie ziemi! Jestem stłuczony na kwaśne jabłko... Pozwolę się nazwać stłuczonym kieliszkiem, jeżeli dam się kiedy jeszcze namówić na konną jazdę i to na damskiem siodle!... No! Kaziu! jak ci się podobała wycieczka? co? Przejechałeś się i zabawiłeś się i nic ci nie zaszkodziło. I do tego wracałeś w towarzystwie ślicznej kobietki!

— Bardzo ładna! — odparł z zapałem Spisowicz.

— Ale jej siostra sto razy ładniejsza.

— Hm! nie uważałem.

— Zapatrzałeś się na Armanową, więc byłeś na wszystko ślepy. Panna Adela, to delicye! Wykapana Armanowa, tylko młodsza i ładniejsza, śliczna! Ktoś będzie miał z niej ładną żonkę.

Sędzia się zadumał i przechodził w myśli rysopis panny Adeli: wzrost wysoki, figura wspaniała; włosy czarne, długie, śliczne; oczy duże, czarne, palące; nos proporcyonalny, orli; usta małe, śliczne, uśmiechnięte; zęby białe, cudowne; znaki szczególne? żadne. Po namyśle odpowiedział:

— Rzeczywiście ładna i podobna do Armanowej.

Plichta rzucił pochwałę panny Adeli od niechcenia, ale widząc, że jego słowa wywarły pewne wrażenie na przyjacielu, ciągnął dalej:

— Podobniuteńka do Armanowej... Wiesz co Kaziu? panna do wzięcia... ładna panna!

— Co? ty Józiu, taki przeciwnik małżeństwa, radziłbyś mi...

— Bo ty na kawalera nie jesteś stworzony, lubisz siedzieć w domu, w cieple, to materyał tylko pod pantofel, pod śliczny pantofelek panny Adeli. Mówię ci, ożeń się, a będziesz szczęśliwie i spokojnie siedział sobie w domu, jak beczka na ligarach w piwnicy.

Sędzia, nie zastanawiając się nad trafnością porównania Józia, zamyślił się nad podobieństwem panny Adeli do Armanowej i rzekł po chwili:

— Statystyka uczy, że ludzie żonaci dłużej żyją...

— A widzisz! Przypatrz się tylko jutro dobrze Adelci, zdecyduj się potem, i zaraz zaczniemy konkurować.

— Jakto? **obaj** zaczniemy?

— To jest ty będziesz konkurować, a my będziemy ci pomagać. Będziemy cię chwalić, podnosić twoje zalety, pomożemy ci popełnić jakiś czyn bohaterski... Zresztą zobaczymy. Arman lubi safandułów, będzie więc za tobą...

Sędzia długo nie mógł dziś usnąć. Postacie wysmukłych sióstr z czarnemi, palącemi oczami błąkały się w jego umyśle obok paragrafów, traktujących o — małżeństwie. Do samego ranka kręcił się sędzia na łóżku, aż nareszcie sen zlitował się nad nim i osiadł na jego powiekach.

Nazajutrz ubrał się niezwykle starannie na wizytę.

Gdy przybyli przed mieszkanie Armanów, zastali na ganku p. Koziełka z młodą generacyą, palącego ogromną fajkę i dającego pupilom pedagogiczne nauki oraz łacińskie zdania, równie długie jak cybuch jego fajki, do tłómaczenia. Sędzia odpędził ręką dym z fajki od nosa i mruknąwszy niechętnie: Fe! dymi jak wulkan! wszedł z przyjaciołmi do wnętrza.

— *Venus nupsit Vulcano!* (Wenera poślubiła Wulkana) rzekł p. Koziełek, dosłyszawszy ostatnie słowo sędziego, i zwrócił się do Lola z zapytaniem: co znaczy *Venus nupsit Vulcano?*

— Niech pan zapyta się Stasia lub Jasia, odparł obrażony Lolo. Ja idę do ósmej klasy i jestem członkiem komitetu urządzającego reuniony!

— Aha! nie wiesz, odparł filolog. Gdybyś wiedział, co znaczy, tobyś odpowiedział!

Lolo spojrzał dumnie na p. Koziełka i odpowiedziawszy mu z pogardą: Wenus ożeniła się z Wezuwiuszem! poszedł z tryumfem do wnętrza.

Tam sędzia dysputował już z Armanem o znaczeniu analizy w badaniach naukowych i o konieczności połączenia jej z syntezą, spoglądając z pod oka to na gospodynią domu, to na jej siostrę i analizując w myśli ich wdzięki. Narwalski zabawiał pannę Misię, a reszta gości zabawiała się rozmową o górach, w czem oczywiście pierwszy głos miał Kolski, przedstawiając dotychczasowy stan wiadomości o niedostępnym Ganku i swe usiłowania dostania się na ten szczyt, któreto usiłowania dotychczas polegały na rozmowie z przewodnikami, którzy podobnie jak Kolski na Ganku jeszcze nie byli.

Po chwili poprosił Arman na podwieczorek do ogrodu. Po drodze prawił Narwalski w ucho Kolskiemu: Panna Misia i Adela chcą koniecznie zobaczyć Morskie Oko, ale Arman nie chce się wybrać. Kobiety spiskują przeciw niemu, licząc na waszą pomoc. Gdybyście sędziego namówili?.. jego okrutnie polubił Arman...

— To niemożliwe, wtrącił Cichocki, znający zdawna Spisowicza. On się tam nie wybierze, boi się zaziębienia i kataru. Ani mowy.

— To przynajmniej niech cicho siedzi i nie odradza.

— To możemy na nim wymódz, dodał Kolski, siądę przy nim i nie dam mu się sprzeciwiać.

Plichta szepnął parę słów w ucho sędziemu i popchnął go ku pannie Adeli. Kolski siadł z drugiej strony sędziego, aby stłumić w zarodku wszelką jego opozycyą przeciw Morskiemu Oku. Cichocki z Plichtą zasiedli znowu w gronie dzieci, wypytując filologa, czy Alcybiades w karty grywał? Czy w starożytności pito herbatę w ogrodzie? Czy Ptolomeusz był w Morskiem oku? itp. Wreszcie znudziło się Cichockiemu dysputowanie z zacietrzewionym p. Koziełkiem, więc rzekł do Plichty:

— Zaczyna być nudno... zagrajmy Józiu w para niepara.

— Dobrze. Ile mam teraz w kieszeni?

— Niepara!

Plichta dobył pieniądze z kieszeni i począł nieznacznie liczyć pod stołem...

Tymczasem panna Adela postawiła na porządku dziennym sprawę wycieczki do Morskiego Oka.

— Co ci się zachciewa! zawołał Arman.

— To pyszna myśl! zawołał Narwalski. Panie pojechałyby z panem Antonim i ze mną, a reszta poszłaby przez Zawrat piechotą, potem złączylibyśmy się w Morskim Oku i razem wrócili przez Waeksmundzką dolinę...

— O! jakiś pan samolub — rzekł sędzia — sam pan chcesz jechać, a nam każesz iść piechotą!

— Więc pan sędzia wybrałbyś się z nami? — zapytała prędko panna Adela, klaskając w dłonie.

Sędzia wzdrygnął się: stanęły mu przed oczami katary, zaziębienia, przemoczenia, zapalenie płuc, a potem...

— To jest... ja nie — jąkał się — ja nie....

— A! panbyś nie szedł, ale pojechałbyś z nami furą?

I spojrzała panna Adela na sędziego proszącemi oczami.

— Cudowna! — myślał sędzia zapatrzony na nią, zapominając odpowiedzi. — Józio miał racyę, że ładniejsza od Armanowej... młodsza, piękniejsza, zdrowa...

— Kto milczy, ten zezwala — zawołała panna Adela. — Pojedziemy, pojedziemy.

Sędzia przeraził się. Odmówić jej? niepodobna... pojechać? zaziębienie pewne...

— Ha! — rzekł wreszcie po namyśle — jeżeli całe towarzystwo pójdzie, to będzie to dla mnie przyjemnością... prawdziwą przyjemnością... tylko pogoda teraz jest wątpliwa...

— Śliczna pogoda — przerwał mu Kolski — cudna będzie droga. Ja odprowadzę państwa do Morskiego Oka, a ztamtąd ruszę na Ganek.

— Kiedy się więc wybierzemy?

— Tylko nie tak gorąco, Adelciu — przerwał niezadowolony Arman.

— Andzia także się zabawi z nami, przecież jej nie będziesz bronił zabawy...

Arman spojrzał pytająco na żonę.

— Jak ty pojedziesz — odpowiedziała Armanowa — to ja najchętniej. Wszyscy cuda opowiadają o Morskiem Oku.

— Hm! więc kobiety, ja i sędzia wozem — medytował głośno Arman.

— I ja — dodał Narwalski.

— I pan Tadeusz... hm, panowie piechotą, hm!

— Pojedziemy wszyscy wozami do Kuźnic —

Do *Polit. Corresp.* donoszą:

Król grecki Jerzy udaje się z Paryża, gdzie teraz bawi, do Londynu, aby dnia 27 b. m. wziąć udział w akcie zaślubin swej siostrzenicy Ludwiki, księżniczki Walii, z lordem Fife. Następnie wybierze się król do Kopenhagi.

Z Paryża odbiera *Polit. Corresp.* ze strony dobrze poinformowanej wiadomość, iż powstała świeżo pogłoska, wedle której ambasador francuski w Berlinie p. Herbette ma opuścić swą posadę i ma być zastąpionym przez inną osobistość, jest zupełnie bezzasadną.

Z Belgradu

Przybycie Milana.

Wczoraj rano o godzinie wpół do dziewiątej przybył Milan osobnym pociągiem do Belgradu. Na dworcu powitali go rejent Proticz, członkowie ministerstwa, metropolita Michał, były metropolita Teodozyusz, austryacko-węgierski pełnomocnik dyplomatyczny margrabia Pallavicini i attaché wojskowy podpułkownik Steinsberg, niemiecki poseł hr. Bray, rumuński poseł Rosetti, turecki poseł Zija-bey, wielu członków poprzednich postępowych i liberalnych gabinetów, jenerałowie, kilku oficerów wyższych i sztabowych, szefowie wszystkich władz itp. Przed dworcem kolejowym, gdzie się zebrało stosunkowo nie wiele publiczności, ustawiono oddział gwardyi, tudzież kilku żandarmów pieszych i konnych. Król Aleksander przybył w stroju cywilnym krótko przed nadejściem pociągu. Milan, który miał na sobie także strój cywilny, powitał najprzód serdecznie swego syna tudzież członków rządu. Zwróciwszy się do metropolity Michała, miał do niego dłuższą przemowę. Wyraził mianowicie, iż cieszy się widząc metropolitę w kraju; niech będzie zapomnianem, co między nimi zaszło; gdyż obecność metropolity dowodzi tegoż uległości i przywiązania do króla Aleksandra. Król Milan opisywał następnie żywo swą podróż po ziemi świętej, gdzie od tamtejszego kościelnego naczelnika otrzymał błogosławieństwo i prosił nowego metropolitę o błogosławieństwo przy powrocie do drogiej ojczyzny. Następnie ucałował rękę metropolity, który mu udzielił błogosławieństwa. Wobec tureckiego posła Zia-bey opisywał król również swoje wrażenia z podróży i prosił posła, aby podziękował sułtanowi za jego nadzwyczajną gościnność. Król zamienił następnie kilka słów z innymi przedstawicielami ciała dyplomatycznego, a margrabiego Pallavicini wypytywał się o posła Hengelmüllera. Następnie Milan i Aleksander, witani okrzykami ludu odjechali do konaku.

Według *Odjeka* nastąpiła zmiana planu podróży Milana. Pierwotnie bowiem miał on przybyć do Belgradu dopiero po roku, ale miał się teraz zjechać z synem w Paryżu. Gdy jednak podróż paryska Milana została zaniechaną, przeto spotkanie nastąpiło teraz w Belgradzie.

Zofijski korespondent *Timesa* donosi, iż król Milan wczoraj w przejeździe przez Zofię miał oświadczyć, iż wskutek doradzań ze strony Austryi i Niemiec spróbuje on znowu ująć najwyższą władzę rządową w swe ręce, aby Serbię ochronić przed grożącą anarchią.

Z Berlina.

Car Aleksander III ma w dniu 22 sierpnia przybyć do Berlina. Tak przynajmniej donosi korespondent petersburgski *Kreuz Ztg.* Pisze on, co następuje:

„Wizyta cara Aleksandra w Berlinie postanowioną została na pewno na 22 sierpnia. Car pojedzie drogą lądową na Wierzbołowo i Eydkuny. Z pruską dyrekcyą kolei wschodniej w Bydgoszczy zniesiono się już piśmiennie co do technicznych kwestyj, kierownictwa pociągu, maszyn i t. p. Pociąg carski przeznaczony do zachodnio-europejskich podróży, znajdujący się w Wierzbołowie — niegdyś własność cesarzowej Eugenii — poddanym został obecnie gruntownej reparacyi i musi być gotów na 22 sierpnia. Car zdecydował się na drogę lądową, ponieważ Bałtyk od połowy miesiąca sierpnia jest bardzo burzliwym i ponieważ carska rodzina w czasie ostatniej podróży morskiej do wysp fińskich miała wiele do walczenia z burzliwem morzem. Linia kolejowa z Petersburga do Wierzbołowa, ta wielka droga żelazna, wiodąca na zachód, której rok rocznie towarzystwo petersburgskie używa do podróży do wód, dobrze jest budowaną i dla swej frekwencyi w należytym znajduje się stanie. Podróż tą koleją jest bez wątpienia tak samo bezpieczną, co morzem, a nadto wygodniejszą i szybszą. W czasie carskiej podróży będzie ta linia obsadzona wojskami kolejowemi, które już zostały wyznaczone.

„Jeszcze w miesiącu lutym r. b. miał car udać się do Berlina, także drogą lądową. Katastrofa pod Borkami przeszkodziła temu projektowi, do którego poczyniono już przygotowania. Nie należy zapominać, że wówczas car i carowa byli ranni i to wcale nie tak nieznacznie, jak to głoszono publicznie, nie mówiąc już o nerwowych i moralnych wstrząśnieniach. Z tych tedy powodów dłuższa podróż koleją żelazną odroczoną została na całe miesiące. Carowi towarzyszyć będzie prawdopodobnie cała rodzina i z Berlina nastąpi wyjazd do Kopenhagi.“

Kreuz Ztg przytoczywszy powyższą korespondencyą, dodaje do niej taki komentarz: Widoczna, że zamiary cara co do rewizyty w Berlinie licznym podlegały zmianom. Podczas gdy bowiem korespondent petersburgski pisze, iż podróż berlińska postanowioną była na miesiąc luty, z bardzo poważnego dowiadujemy się źródła, iż car w czasie swego głośnego toastu na cześć ks. Czarnogórskiego wcale nie był skłonnym do tej podróży. Wówczas zaraz po ogłoszeniu carskiego toastu udał się rosyjski minister skarbu p. Wyszniejgradzkij do p. Giersa i zaklinał go, aby nakłonił cara do podróży do Niemiec, aby przez to zagrodzić drogę bardzo niedogodnym finansowym następstwom toastu. P. Giers starał się też nakłonić cara do przyspieszenia rewizyty w Berlinie, ale otrzymał taką odpowiedź, iż nie było najmniejszej wątpliwości, że car do Berlina nie pojedzie. Od tego czasu upłynęło wiele tygodni. Jeżeli car zmienił obecnie dawne swe postanowienie, to należy upatrywać w tem symptom pokojowy. Jeżeli nie, to znane są tego motywa.

Widoczna ztąd, że i *Kreuz Ztg* nie wierzy jeszcze zupełnie doniesieniom swego korespondenta, chociaż tak szczegółowym. Inne pisma berlińskie nie otrzymały żadnych w tej mierze informacyj.

Traktat niemiecko-szwajcarski o osiedlaniu się został ostatecznie ze strony rządu niemieckiego wypowiedziany. Szwajcarska Rada związkowa donosi bowiem urzędownie, co następuje:

„Rząd niemiecki wypowiedział na dniu 20 lipca b. r. traktat o osiedlaniu się z 27 kwietnia 1876 roku wraz z protokołami dodatkowemi tejże daty i z dnia 21 grudnia 1881 r. Ponieważ według artykułu II traktatu ważnym on jest jeszcze przez cały rok od dnia, w którym jedna lub druga strona kontrahująca go wypowiedziała, przeto traktat przestaje być ważnym na dniu 20 lipca 1890 roku.“

Od 20 lipca roku przyszłego więc, gdyby nie nastąpiła zmiana w naprężonych obecnie stosunkach niemiecko-szwajcarskich i traktat ten na innych nie został zawartym podstawach, obowiązywałyby Niemcy i Szwajcaryą pod tym względem w miejsce dotychczasowych wyjątkowych przepisów traktatu ogólne międzynarodowe przepisy o osiedlaniu się.

W kołach od rządu niezależnych panuje przekonanie, że Szwajcarya z powodu wypowiedzenia traktatu niemniej poszkodowaną będzie od Niemiec i w razie odpowiedniego wykonywania przepisów o policyi obcych zupełnie jest nietykalną.

Wszystkie pisma zaalarmowała wiadomość podana przez berlińską *Fleischer Ztg*, która już niejednokrotnie dobre przynosiła informacye o zakulisowych wypadkach berlińskich, że poseł francuski w Berlinie p. Herbette, jak donoszą telegraficznie z Schlawe, udał się do Warcina. Na dworcu powitany został poseł rzeczypospolitej francuskiej przez tamtejszego landrata. *National Ztg* zaprzecza wprawdzie tej wiadomości, pyta się jednak, kogoby mógł tak uroczyście przyjmować landrat na dworcu w Schlawe?

Jenerał feldmarszałek hr. Moltke objął protektorat nad mającą się w Kolonii w roku przyszłym odbyć wystawą wojskowo-historyczną, w której także pruskie ministerstwo wojny wystąpi jako wystawca.

Z Rzymu.

Nietylko minister wojny Bertole-Viale, ale i minister marynarki Brin chciał się podać do dymisyi z powodu utyskiwań Crispiego, że uzbrojenia zbyt leniwo postępują; obaj ministrowie dopiero za wdaniem się króla cofnęli swoją rezygnacyę. *Secolo* donosi z najlepszego, jak powiada, źródła, że w Rzymie bawił pewien jenerał niemiecki w tajnej misyi. Na niektórych kolejach będą, jak się tego Bismark domaga, położone drugie tory; roboty rozdano małemi partyami, aby ludności nie niepokoić. W arsenałach nie dają żadnych urlopów i najmują więcej robotników. Minister wojny otrzymał nakaz postarania się o znaczne zapasy nowego prochu.

Z powodu obecnego położenia rząd odroczył wybory na później. Według *Diritta* — źródła niepewnego — policya strzeże Watykanu, aby Papież nie wyjechał.

W Bolonii zastrzelił się z rewolweru słynny profesor chirurgii i deputowany Loreta.

Z Paryża.

Kongres socyalistyczny.

Po obradach przeszło tygodniowych zostały w sobotę oba w Paryżu obradujące międzynarodowe kongresy zamknięte. Kongres t. zw. Marxistów i Blanquistów powziął na ostatniem zebraniu swem uchwały o następujących trzech kwestyach:

1) O międzynarodowem ustawodawstwie ochrony robotników; 2) o środkach i drogach do przeprowadzenia żądań robotników; 3) o zniesieniu stałego wojska i uzbrojeniu ludu.

W kwestyi pierwszej przyjęto wnioski delegata francuskiego Gnesde, brzmiące jak następuje:

1) Organizacye robotników i stronnictwa socyalistyczne obu części świata dołożą wszelkich starań celem przeprowadzenia międzynarodowego ustawodawstwa ochrony robotników.

2) Ażeby zapewnić byt i swobodę klasie robotniczej, uwzględni ustawodawstwo międzynarodowe głównie punkta następujące: *a)* zakaz pracy dzieci nie mających lat 14 i ograniczenie pracy dla młodzieży w wieku od lat 14—18 do 6 godzin dziennie; *b)* ograniczenie pracy dorosłych na 8 godzin dziennie; *c)* obowiązkowy dzień odpoczynku w przeciągu tygodnia albo zakaz zatrudnienia robotników dłużej jak przez 6 dni w tygodniu; *d)* zakaz pracy nocnej z wyjątkiem niektórych wyszczególnionych wypadków; *e)* zakaz pewnych gałęzi przemysłowych i sposobów produkcyjnych, mogących szkodliwie oddziałać na zdrowie robotników; *f)* ustanowienie międzynarodowego minimum zarobkowego.

3) Celem nadzoru nad przeprowadzeniem powyższych przepisów, ustanowieni być mają narodowi i międzynarodowi inspektorowie, wybierani przez robotników, a płatni przez państwo.

Co do dróg i środków, mających ułatwić przeprowadzenie międzynarodowej ochrony robotników, postanowiono nasamprzód dołożyć wszelkich starań, ażeby poszczególne rządy wzięły udział w międzynarodowym kongresie berneńskim. Utworzono w tym celu wydział, który czuwać ma nad przeprowadzeniem uchwał kongresu. Wydział ten upoważniono także do zwołania przyszłego kongresu albo do Szwajcaryi, albo do Belgii. Pod tytułem: „Ośmiogodzinny dzień roboczy“ wychodzić ma także tygodnik, w którym podawane być mają wszystkie szczegóły o zabiegach celem skrócenia prawem przepisanej dniówki. Nadto urządzić mają socyaliści tak w Ameryce jak w Europie dnia 1 maja 1890 r. gromadnę manifestacye za ośmiogodzinną pracą dzienną na sposób manifestacyi socyalistów francuzkich w lutym r. b.

Sprawę zniesienia stałego wojska i uzbrojenia ludu oparto na podstawie następującej: Wojsko stałe ma zostać zniesione, a natomiast utworzone wojsko ludowe, składające się z wszystkich zdatnych do służby wojskowej obywateli; ostatnie ma być podzielone według stref, a każdy członek tej armii ludowej powinien być zawsze do tego stopnia przygotowany, iżby w przeciągu 24 godzin stanąć mógł do obrony swobód i bezpieczeństwa narodu. Każdy obywatel powinien broń przechowywać u siebie.

Z poprzednich obrad kongresu Marxistów tylko mało co mamy do zapisania. Na posiedzeniach w czwartek i piątek zdawali poszczególni mowcy sprawę z postępów ruchu socyalno-demokratycznego w swych krajach. I tak mówił na posiedzeniu czwartkowem Amerykanin Bush o socyalizmie w Ameryce, Rumuńczyk Maine o postępach socyalnej demokracyi w Rumunii, redaktor Fränkel z Budapesztu o ruchu roboczym na Węgrzech, socyalista Niewenhuis o stosunkach zarobkowych w Holandyi, niejakiś Peteresen o socyalizmie w Skandynawii, Plecherow o proletaryacie rosyjskim, Marino o stosunkach włoskich, a Iklesias o wzroście socyalnego demokratyzmu w Hiszpanii.

Na posiedzeniu piątkowem, które się odbyło pod przewodnictwem dawniejszego posła do parlamentu niemieckiego Vollmara, zaszło kilka ciekawych epizodów. Na samym wstępie oświadczył poseł Bebel, że do delegatów niemieckich cisną się poza kongresem podejrzane osobistości, które koniecznie chcą delegatów pobudzić do obrazy majestatu itp. Przestrzegał on przed tymi kusicielami i radził, ażeby delegaci z tymi „pachołkami“ załatwili się w sposób najodpowiedniejszy.

W imieniu robotnic berlińskich przemawiała na temże posiedzeniu p. Klara Zetkin z Paryża. Nawet w kołach socyalno-demokratycznych — tak wywodziła — panuje pod względem kwestyi kobiecej wielka niejasność. Zdaniem jej nie może być wogóle mowy o kwestyi kobiecej, lecz tylko o kwestyi robotnic, a emancypacya kobiet nigdzie indziej nie może dojrzeć, jak tylko w narodowem państwie socyalno-demokratycznem.

Pod koniec piątkowego posiedzenia wystąpiło także kilku anarchistów, a mianowicie Włoch Faur i Trange.

Zresztą przemawiał na piątkowem posiedzeniu jeszcze także pewien reprezentant górników z prowincyi nadreńskiej i westfalskiej, niejakiś Dickmann z Dortmundu. Oświadczył on, że górnicy niemieccy chcą się na przyszłość lepiej niż dotychczas zorganizować, chociaż przytem chcą się ściśle trzymać przepisów prawnych. Jeśliby im na to nie pozwolono, nie może nikt ręczyć za to, iż przyjdzie do rozruchów. Niemieccy górnicy, zdaniem mowcy, przekonają się prawdopodobnie, że tylko natenczas będzie im lepiej, kiedy swój los sami wezmą w rękę t. j. jeśli się przyłączą do ruchu socyalno-demokratycznego.

W sobotę wzięli uczestnicy obu kongresów udział w obiedzie danym na powitanie kongresów przez paryską Radę miejską. Na kongres przybył poseł francuski Vaillant, prowadząc pod rękę posła Liebknechta. Zbliżywszy się do przewodniczącego Rady miejskiej Chautemps, powitał go Vaillant słowy: Widzisz pan, Niemcy i Francya przychodzą do pana prowadząc się pod ręce. W uroczystości tej wzięło udział przeszło 5 tysięcy osób.

W zeszłą niedzielę odwiedzili uczestnicy kongresu Marxistów groby komunistów na Père Lachaise. Między innymi wygłosili przytem mowy poseł Liebknecht, pani Aveling, córka Marxa, Vaillant i inni. Wznoszono przytem okrzyki na cześć międzynarodowej komuny. Niemieccy socyaliści złożyli przy tej sposobności wieńce na grobach Bernego i Heinego. Na grobach komunistów złożono wielki wieniec z napisem: „Międzynarodowy socyalistyczny kongres robotników w Paryżu, od 14 do 21 lipca 1889 r.“

Z Petersburga.

W stanie zdrowia wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza nastąpiło lekkie polepszenie, wyrażające się odzyskaniem pewnej władzy w sparaliżowanej prawej nodze i w mniejszej senności. Chory zasypia wtedy, kiedy chce, a względem osób otaczających zachowuje się z całą samowiedzą. Noc przeszła zadawalniająco, temperatura 36,6, puls 48 uderzeń na minutę.

Journal de St. Petersbourg zamieścił list francuskiego Towarzystwa „Zachęty do dobrych czynów“ do cara. Rada Towarzystwa oświadcza, iż poczytuje sobie za szczęście, że może złożyć głośne świadectwo sympatyi dla Rosyi, przyjaciółki Francyi, i postanowiła przesłać carowi medal dla upamiętnienia wzruszającego wspomnienia o „godnem podziwu zachowaniu się władcy Rosyi podczas katastrofy pod Borkami.“ Car przychylił się do tej prośby i rozkazał wyrazić Towarzystwu podziękowanie. Towarzystwo na uroczystem posiedzeniu uchwaliło złożenie mu medalu, który też w myśl uchwały został nadesłany, za co car rozkazał podziękować Towarzystwu.

Administracya nadbałtycka, w dobie dokonywających się i zapowiadanych najrozmaitszych reform rusyfikacyjnych, nie ma czasu na pokrzepienie sił po całorocznej robocie. Tak naprzykład gubernator inflancki, jenerał Zinowjew, musiał się wyrzec projektu podróży do wód kaukazkich i powrócił z Petersburga wprost do Rygi wskutek nawału zajęć; to samo po krótkim urlopie zrobił i gubernator estlandzki, książę Szachowskoj. Najbliższą z kolei ma być oddawna już zapowiadana reforma sądowa. Jednocześnie z inauguracyą instytucyj sądowych rosyjskich i związanych z nią zmian w zarządach miejskich, nastąpić ma zamknięcie wszystkich sądów stanowych i odesłanie do rozpatrywania nowych sędziów spraw niedokończonych. Urzędnicy jednak starych sądów zostaną przez czas pewien jeszcze zatrzymani, celem udzielania koniecznych wyjaśnień i informacyj następcom swoim.

Powszechnie uderza tutaj ton, w jakim czytywany przez cara *Graždanin* pisze o cesarzu austryackim: „Energia tego monarchy wzbudza podziw, zwłaszcza gdy się zważy, jak dalece ucierpiało jego zdrowie wskutek wiadomej straty syna. Trzeba chylić czoło przed tym znakomitym władcą, którego jedyną osłodą najgorliwsze zajmowanie się sprawami tak ciekawego, różnobarwnego państwa, jak Austro-Węgry. Niemasz ani jednej kwestyi wewnętrznej, ni zagranicznej, którąby uszła jego uwagi. Wszystkiego on śledzi.“

KRONIKA.

— **Prezydent kolei państwowych, baron Czedik,** wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

— **Nowy kometa.** Według nadeszłej do tutejszego obserwatoryum astronomicznego depeszy odkrył d. 23 b. m. wieczorem Davidsohn w Melbourne w Australii nowego jasnego kometę na południowem niebie w grupie Centaura świecącą, który posuwając się szybko ku północnemu wschodowi, w przyszłym miesiącu i w Europie widzianym będzie. Czy atoli i tu będzie tak jasnym, jak w Australii, o tem z pierwszej depeszy sądzić nie można.

— **W sprawie wielkiej wygranej** na loteryi temeszwarskiej donoszą z Temeszwaru szczegóły nieco odmienne od tych, które doszły nas dotychczas. I tak uwięziona wdowa Telkesy ma stanowczo wypierać się wszelkiego wspólnictwa z Farkasem. Mała córka jej, Margit, nie liczy 13 lat, jak doniesiono, ale zaledwie 10. Jest to bardzo wesołe dziewczątko i bawi się zupełnie swobodnie z córeczką inspektora. Przed dwudziestu pięciu laty służyła Telkesy dłuższy czas jako gospodyni wiejska u właściciela dóbr Adama Szilyego, który dopiero przed śmiercią miał z nią zawrzeć ślub prawny. Następnie wyszła ona za Telkesy'ego, który był z początku oficyalistą w dobrach Szily'ego, następnie dyurnistą w skarbowej dyrekcyi w Temeszwarze. Telkesy znał się oddawna z Farkasem, a że mu się nie świetnie powodziło, nieraz pożyczał od Farkasa pieniądze. Wskutek tego wdowa Telkesy ma żywić wielką wdzięczność dla Farkasa. Tymczasem zarówno Farkas, jak wdowa Telkesy, zaprzeczają, jakoby się kiedykolwiek znali.

Według *Szegedi Naplo* pewna robotnica nazwiskiem Jakab, miała opowiadać, że wdowa Telkesy wyczytawszy w dziennikach o historyi z „czarną damą,“ zawołała: „No, gdybym to ja była tą czarną damą, której szukają, nie wzięliby mnie żywej.“ Tenże dziennik podaje, że w mieszkaniu „czarnej damy“ znaleziono 6 do 7 dekagr. sinku potasu. Telkesy uwięziona, wybuchła zrazu głośnym płaczem, wołając: *Edes istenem, mit akarkak tölem?* (Dobry Boże, czego chcą odemnie?), później jednak uspokoiła się zupełnie i zachowywała się z godnością. Najciekawszą rzeczą jest sposób, w jaki fałszywe numera wyciągnięto, a co do tego niema żadnych wyjaśnień. Jedni utrzymują, że fałszywe numera były lekko przyklejone do wewnętrznej szyby koła tak, że mimo obracania można je było zawsze ręką natrafić; drudzy, że dziecko miało numera te przygotowane w rękawie i przy ciągnieniu zabawiło się w sztukę szanżowania; nareszcie są i tacy, którzy twierdzą, że oszustwo odbyło się w sposób praktykowany często przy fałszywej rulecie. Wiadomo, że fałszywi gracze w ruletę umieją tak robić, iż gracz nie spostrzeże nawet, że kula zamiast latać dokoła, pozostaje zawsze na jednem i temsamem miejscu. Owoż i tutaj pięć numerów przygotowanych miało spoczywać stale w pewnem miejscu pod pokrywką koła; mimo obracania koła nie ruszyły się one i nie potrzeba było wielkiego wysiłku inteligencyi dziecka ciągnącego, ażeby je zawsze natrafić. Śledztwo a następnie rozprawa karna, jeżeli do niej dojdzie, zaspokoją pewno w tej mierze ciekawość powszechną.

Według ostatnich wiadomości, śledztwo w sprawie Farkasa przybrało szerokie rozmiary, wyszły na jaw nowe podejrzenia i mają nastąpić nowe aresztowania. Farkas i Telkesy zachorowali. Śledztwo ukończy się prawdopodobnie z końcem miesiąca. Materyał dowodowy wzrasta szybko. Jak telegrafują z Temeszwaru, miała Telkesy złożyć ważne zeznanie, a mianowicie przyznała, iż w jej mieszkaniu w Szegedynie w obecności Farkasa robiono próby z fałszywem kołem loteryjnem; nie wiedziała ona jednak, w jakim celu te próby robiono.

— **Petersburg** 23 lipca. Dziś przypada pięćdziesięcioletni jubileusz artystycznej działalności fortepianisty, Antoniego Rubinsteina. Obchód uroczysty odłożono do 18-go listopada, jako dnia urodzin jubilata.

W Symbirsku zakończył życie znany poeta i tłumacz, D. D. Minajew.

— **Szach perski** zamieszka w Paryżu w hotelu przy ulicy Kopernika. Mały ten pałacyk zamieszkiwał przez kilka lat jenerał Blanco, były poseł rzeczypospolitej Venezuela. Obecnie zostanie on kosztem państwa z całą elegancyą i konfortem urządzony. Sama pani Carnot kieruje całem urządzeniem. Przez wielki westibul na parterze przechodzi się do salonu, przeznaczonego dla oficerów szacha. Honorowe schody wiodą na pierwsze piętro, gdzie się znajdują apartamenta szacha. Salon recepcyjny jest w stylu Ludwika XV. W sypialni znajduje się historyczne łóżko; było ono własnością ks. Berry, ojca hr. Chambord. Na drugiem piętrze hotelu urządzono 40 pokoi dla świty i służby szacha. Wielki ogród, dostarczający wiele cienia, otacza cały pałac. Po przyjeździe do Paryża powita szacha w jego pałacu pani Carnot.

— **Firma „Joh. Maria Farina,“** właścicielka słynnej wody kolońskiej, obchodziła w dniu 16 b. m. rzadki jubileusz. W dniu tym mianowicie upłynęło 125 lat, odkąd firma ta zawiązała stosunki handlowe z domem Ciresp, w Grasse (we Francyi), dostarczającym jej od owego czasu nieprzerwanie potrzebnych do wyrobu wody kolońskiej esencyj. Żadne zmiany polityczne nie zdołały tych stosunków przerwać, ani zachwiać zobopólnem zaufaniem, co istotnie do osobliwości zaliczyć należy. W roku 1895 woda kolońska obchodzić będzie inny jubileusz, a mianowicie 200-tną rocznicę swego istnienia. Wynalazł ją w r. 1695 Włoch, Jan Paweł Feminis i założył pierwszą fabrykę w Me-

---

objaśnił profesor — a tam dopiero się rozdzielimy, aby się znowu spotkać nad Morskiem Okiem.

— A cóż na to pan mecenas? a pan, panie konsyliarzu?

Plichta nagle zagadnięty, zajęty grą w para niepara, odpowiedział niebacznie:

— Niepara!

Wszyscy parsknęli śmiechem dokoła.

— Przepraszam — wyjąknął zmieszany konsyliarz — nie słyszałem pytania... założyłem się z mecenasem, czy pań jest do pary, czy nie do pary...

— To ciekawy zakład! tak nas trudno policzyć! — zawołała rozmowna panna Adela. Jest nas tu aż trzy!

— Pani ma lekką chrypkę i katar — przerwał jej z współczuciem sędzia. — Niezawodnie musiała się pani przeziębić. Należałoby napić się gorącej herbaty i położyć się do łóżeczka...

— Słusznie mówi sędzia — poparł go Arman — ale cóż robić z tą Adelcią! Wczoraj naprzykład, wróciwszy z Kościelisk, spała przy otwartem oknie!

— Czy być może?!... nie należy nigdy kataru zaniedbywać — mówił poważnie sędzia — bo zaniedbanie przemienia katar w chroniczny, dalej stopniowo przechodzi w gardlany, potem w płucny, zwany: *bronchitis*.

— Pan mógłbyś zastąpić nieraz konsyliarza Plichtę — wtrąciła, śmiejąc się, Adelcia. — Czy pan i medycynę studyował?

— Tylko sądową, proszę pani.

— Więc stoi na tem, podjęła rozmowę panna Misia, że jedziemy. Ale kiedy?

— Jak najprędzej, zaproponował Narwalski.

— *Melius sero quam nunquam* (lepiej późno niż nigdy), rzekł p. Koziełek, a zwracając się do gwarliwego, młodego pokolenia, ciągnął dalej: Słuchajcie dzieci, co mówią starsi. *Epaminondas studiosus erat audiendi* (Epaminondas chętnie przysłuchiwał się rozmowom).

— Musimy najprzód zrobić przygotowania — ozwała się gospodyni — kurczęta smażyć, siekać kotlety... najwcześniej pojutrze moglibyśmy wyruszyć.

— Więc pojutrze jedziemy! zakończyła panna Adela i zadowolona z przebiegu sprawy, podsunęła sędziemu trzecią filiżankę herbaty, mówiąc: to zdrowe na katar!

Usłyszawszy to Plichta, pomyślał: a to się Kazio ładnie na początek przedstawił! muszę mu dać naukę, aby mi ani słówka o katarze przy pannie nie pisnął! Jemu konkurować o posadę posługacza szpitalnego, nie o pannę!

Jak w *Panu Tadeuszu*, przed wyprawą na niedźwiedzia, Wojski ściągnął na siebie wszystkich oczy:

„Znak to był, że szukają na przyszłą wyprawę
Wodza i że Wojskiemu oddają buławę,“

tak wszyscy spojrzeli na Kolskiego, który powstawszy, przemówił uroczyście:

— Panie zechcą być gotowe na piątą rano pojutrze, fury ja zamówię.

— Już o piątej? tak wcześnie?

— Tak proszę pań, inaczej przybylibyśmy aż w nocy nad Morskie Oko.

— *Themistocles saepe noctu ambulabat* (Temistocles często przechadzał się nocą) — rzekł p. Koziełek.

— Proszę się zaopatrzyć w derki, ciepłe ubrania i bieliznę do zmiany w razie przemoczenia, dysponował dalej Kolski, a sędziego przechodziły ciarki po skórze na te słowa.

— Pan sędzia jedzie w naszej furze, dodała panna Adela na pożegnanie, chcąc sobie zapewnić tak cenioną przez Armana osobistość.

— Niepodobna mi odmówić tak miłemu rozkazowi! odparł sędzia z lekkiem westchnieniem.

Gdy wyszli za próg, Plichta ważył wielkie myśli po drodze. Skoro Kazio, myślał, ten tchórz w wiecznej trwodze o zaziębienie, zdecydował się na wyprawę do Morskiego Oka, którą mu Kolski niecnie oczernił, to musiała go Adelcia djabelnie wziąć za serce... wartoby mu dopomódz, aby nie dostał kosza, ergo należałoby mu dać przyzwoitą naukę. Tak pomyślawszy, wziął Plichta sędziego pod ramię i wyprzedziwszy towarzyszy o parę kroków, przemówił:

— No?

— Co?

— Podobała się?

— Kto?

— Nie udawaj! wiesz o co chodzi.

— Rzeczywiście... śliczna.

— Słuchaj zatem: skoro ci się podobała, to trzeba być niedołęgą albo dziwakiem, aby z nią rozmawiać o — katarze.

— Wy doktorzy lekceważycie małe słabości, aby potem ciągnąć pieniądze od pacyentów, kiedy w cięższą chorobę popadną przez lekceważenie lekkiej.

— Choćby tak było, to nie ośmieszaj się przed panną! Słuchaj więc, odpowiedz mi seryo, czy, gdyby cię panna zechciała (co może nastąpić tylko wtedy, jeżeli zapomnisz o katarze), ożeniłbyś się z nią? hę?

Sędzia oglądnął się, czy nikt nie słyszy i odrzekł cicho:

— Tajemnica! żeby nikt się nie dowiedział, nużbym dostał kosza?...

— Więc ożeniłbyś się?

— Ożeniłbym — odparł cichutko sędzia.

— A więc słuchaj: będziemy robić, co w ludzkiej mocy, abyś nie dostał kosza, ale jak mi przy pannie słowo piśniesz o katarze, to umywam ręce od wszystkiego!

— Ani o zaziębieniu?

— O żadnej słabości, ani przypadłości! Masz być wesołym, mów z nią o literaturze.... o muzyce... o... sztuce, o czem ci się zresztą podoba, tylko nie o tym przeklętym katarze! Hm! żebyś tak zrobił jaki czyn bohaterski?... no... pomyślę i o tem.

Sędzia ścisnął rękę Plichty z rozrzewnieniem i rzekł:

— Odprawiam furmana i nie pojadę jeszcze do Krakowa.

— A to go wzięła! — pomyślał Plichta. — Zeby tak jaki czyn bohaterski...

Spisowicz spał znowu niespokojnie. Dziś sama panna Adela, bez żadnej przymieszki Armanowej, stała mu przed oczami. Ale panna Adela lubiąca otwarte okna i lekceważąca katar!

— Jeżeli pójdzie za mnie — pomyślał — to mię będzie kochać. Jeżeli będzie kochać, to się odzwyczai dla mnie od otwierania okien i nie będzie chodzić do Morskiego Oka...

Uspokojony tem rozumowaniem zasnął nareszcie.

Kolski, mając w programie wycieczkę, uczuł się w swoim żywiole. Prosto od Armanów pobiegł zamówić fury i przewodników. Znalazłszy ich przed karczmą, wszedł do jej wnętrza na naradę. Siadł z przewodnikami przy stole, zajadając ser owczy i popijając żętycę, bo wmówił w siebie, że ser, żętyca i kiełbasa to najzdrowsze przysmaki, które wprawdzie sprawiały mu potem niedyspozycyę, ale tłómaczył ją sobie tem, „że musiał w restauracyi zjeść coś niezdrowego“, bo tylko wtedy silnym i rzeźkim się czuje, kiedy używa żętycy i kiełbasy w ogniu smażonej.

Wczas rano już był na nogach i do późnej nocy gonił z góralami, to prezentując fornali Armanom, to znosząc wiktuały, to odmieniając takowe i kupując nowe.

— Tylko propinacyę mnie zostaw — napominał go Plichta — bo ty się znasz na tem tyle, co niemowlę na fabrykacyi alkoholu. Żeby tak jaki czyn bohaterski?...

— Co ty pleciesz? — spytał Kolski.

— E... nic!

Po odejściu Kolskiego zwrócił się Plichta do Spisowicza:

— Koniecznie musisz zrobić coś bohaterskiego.

— I!...— utkwiła ci jedna myśl w głowie i nudzisz mię nią ciągle. Czy to średnie wieki, żebym urządzał turnieje i kruszył kopię, ozdobiony szarfą damy?

— Nie rozumiesz, o co mi chodzi. Trzeba, żebyś zatarł twoje kataralne rozmowy, żebyś okazał się mężczyzną, eleganckim, kochającym, rycerskim, np. żebyś Jej (mówię teraz przez duże J, iżby nie urazić twego ideału), żebyś więc Jej życie uratował... Hm! gdyby tak wpadła do wody?

— Bój się Boga! zaziębiłaby się!

— No, to żebyś schwycił rozhukanego unoszącego Ją rumaka; ale te przeklęte szkapy góralskie nawet rozbiegać się nie potrafią!

— Dajże pokój takim pomysłom!

— Już ja muszę coś wymyślić, inaczej możesz mię nazwać złamanym trybuszonem.

KLEMENS BĄKOWSKI.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dyolanie. Po jego śmierci własność przeszła na Jana Faring, a jak wiadomo, firma ta dotąd istnieje i w Medyolanie i w Kolonii. Właścicielem obu zakładów nie jest już żaden Włoch, lecz Niemiec, J. A. Neumann z Kolonii.

— **Jack Rozpruwacz.** Głośna w ostatnich czasach dzielnica londyńska, Whitechapel, była znów w tych dniach widownią świeżego morderstwa, przypominającego w szczegółach wszystkie poprzednie, a tylokrotnie już opisywane sprawki rzekomego „Janka Rozpruwacza".

W zamordowanej poznano 40-letnią włóczęgę, nazwiskiem Alicya Mackenzie, zwaną także „Bryant". Utrzymywała się ona z prania i posługi w pewnej szynkowni na Gunstret, oraz z tego, co czasem dostała od swego kochanka, robotnika Mac Cormacka. Właśnie w dzień, w którym śmierć poniosła, t. j. w ubiegły wtorek, Mac Cormack dał jej nieco pieniędzy na opłacenie noclegu, czego jednak Alicya nie uczyniła, lecz otrzymane pieniądze przepiła.

Ulica, na której zamordowaną znaleziono, zwie się Castley-alley i oddaloną jest zaledwie o kilkaset kroków od widowni poprzednich mordów. Ma ona długości 170 jardów, szerokości zaś 35 stóp i jest bardzo słabo oświetloną. Z jednej strony otaczają ją rumowiska po zburzonych niedawno starych domach, z drugiej zaś ciągnie się dość wysoki mur, zamykający sąsiednie ogrody. Wejście na tę uliczkę prowadzi z Whitechapel High Street, ma jednak zaledwie 3 stopy szerokości.

Po nocach staje tu znaczna liczba wozów ciężarowych oraz t. zw. dwukołowych „carre'óe". Zwłoki zamordowanej znalezione zostały właśnie pod czterokołowym wozem. Policya uważała Castley-alley za bardzo niebezpieczną, wiedziano bowiem, że na zbierających się tu wozach szuka noclegu mnóstwo włóczęgów, zarówno mężczyzn, jak kobiet. Jeszcze przed miesiącem u wejścia na tę uliczkę stawało dwóch policyantów, była ona jednak tak słabo oświetloną, że żaden ze strażników, ani z sąsiadów, nie ośmieliłby się był zajrzeć do wnętrza z nastaniem zmroku.

Aresztowań dotąd żadnych nie poczyniono. Słychać, że policya otrzymała w ostatnich czasach kilka listów, podpisanych „Jack Rozpruwacz", których autor donosił, iż w lipcu rozpocznie na nowo swoje morderczę rzemiosło. Stało się to w samej rzeczy.

Przy oględzinach trupa zamordowanej nie brakło wskazówek, iż morderca został spłoszony przed dokonaniem swojej czynności. Zamordowana miała wprawdzie gardło przecięte i ciało pokaleczone, ale znane cięcia Janka Rozpruwacza były zaledwie pozaczynane. Krótka, zakrwawiona fajeczka — oto jedyny przedmiot, jaki morderca przy zwłokach pozostawił. Uderzającem jest, iż nikt ze śpiących na wozach, ani też nikt z sąsiednich mieszkańców, nie słyszał żadnego krzyku. Wskazuje to, iż morderca musiał wprzód ogłuszyć swoją ofiarę, która zresztą była w stanie nietrzeźwym.

Morderstwo to jest już ósmem z tych, jakie w Whitechapel na kobietach popełniono w ciągu półtora roku. Oto bliższe ich daty: Dzień Bożego Narodzenia 1887 roku; w roku 1888 mym dnie: 7 sierpnia, 31 sierpnia, 7 września, 30 września (daty istotnie uderzające!) — nakoniec 8 listopada. W roku bieżącym: dzień 16 lipca.

Słynny angielski lekarz obłąkanych, Dr Forbes Winslow, utrzymuje, iż ostatnie morderstwo utwierdza go w przekonaniu, że w sprawie tej ma się do czynienia z jednem i tem samem indywiduum, cierpiącem na umyśle. Dr Winslow przypuszcza nawet obłęd religijny, gdyż w liście, jakie policya otrzymała z podpisem Janka Rozpruwacza, była mowa o posłannictwie, nakazanem przez Boga. Obłąkany — zdaniem wspomnianego lekarza — był od dnia 8-go listopada do 16 lipca w stanie świadomości, wskutek czego zaniechał swoich okrucieństw.

W ubiegły piątek dnia 19 b. m. rozbiegła się po Londynie wieść o przytrzymaniu mordercy. Powodu do niej dostarczyła kłótnia i bójka jakiegoś marynarza z jedną z kobiet w dzielnicy Whitechapel. Na krzyk tej kobiety zbiegli się ludzie i byliby niewątpliwie zabili na miejscu nieszczęśliwego, gdyby go policya nie była z rąk tłumu wyrwała. Sądzono bowiem, że schwytano nareszcie Janka Rozpruwacza, zwłaszcza że napadnięty wyjął nóż dla obrony. Poturbowany marynarz został wypuszczony na wolność.

— **Dzienniki angielskie** używają niesłychanych sposobów do przynęcenia prenumeratorów, a niedościgłym wzorem pod tym względem jest londyńskie pismo humorystyczne *Tit-bits*. Pisemko to ma 420,000 egzemplarzy nakładu, a celem powiększenia go urządzono został następujący konkurs: Wydawca wyznaczył 50 f. st. nagrody dla tego, który odgadnie liczbę osób zwiedzających wystawę paryską podczas pierwszego półrocza po otwarciu. W odpowiedzi na ten figiel redakcya otrzymała 235,146 kart pocztowych — jakiś mądry Szkot odgadł w istocie tę cyfrę i w zamian za to otrzymał czek na 50 f. st. Skonstatowanie cyfry owej mianowicie przysparzało trudności redaktorowi *Tit-bits*, albowiem minister wzbronił pozostałowo udzielania takich danych gazetom i tylko interwencyi prezesa sekcyi brytańskiej, sir Tolydora de Kayser, zawdzięcza redakcya ową wiadomość. Otóż wystawę zwiedziło w pierwszym półroczu po otwarciu 651,096 osób. Tosamo pismo humorystyczne zachęca czytelników swoich do dzieła filantropijnego. Wydawca ofiaruje się złożyć w d. 1 stycznia roku przyszłego na ręce lorda burmistrza Londynu 10,000 f. st. na rzecz ogólnego funduszu szpitalnego, jeżeli z końcem roku bieżącego się wykaże, iż nakład tygodniowy wynosił przeciętnie pół miliona. Wydawca tedy wzywa każdego, aby przyłożył się do tego uczynku swoim groszem wdowim i kupował co tydzień egzemplarz pisemka za 1 penny. Szerokie rozpowszechnienie swoje zawdzięcza *Tit-bits* temu, że każdy nabywający je, otrzymuje policę ubezpieczenia na życie. — Wydawca pisma bowiem wypłaca 100 f. st. najbliższemu krewnemu tej osoby, w posiadaniu której po śmierci, spowodowanej wypadkiem kolejowym w W. Brytanii, znajdzie się ostatni numer *Tit bits*. Według danych, sprawdzonych urzędownie, suma ta od czasu założenia pisma, wypłaconą była 19 razy. — Ostatni raz otrzymała ją wdowa po stolarzu, który w marcu zabity został podczas wykolejenia pociągu w Liverpolu i tuż przed wejściem do wagonu kupił sobie egzemplarz *Tit-bits*.

Z miasta i kraju.

— **Z Towarzystwa upiększenia m. Krakowa.** Na posiedzeniu dnia 12 b. m. uchwaliła sekcya ekonomiczna Rady miejskiej postawić na Małym Rynku ozdobne kramy drewniane dla przekupniów owoce sprzedających. Towarzystwo dla upiększenia miasta przyjęło z radością tę wiadomość i oświadcza w piśmie do Rady wystosowanem gotowość obsadzenia po wystawieniu kramów całego placu naokoło drzewami i pomieszczenia w odpowiednich miejscach ławeczek. Jeżeli Magistrat zgodzi się na tego rodzaju upiększenie placu, natenczas Wydział Towarzystwa uprasza, aby mu Magistrat na sadzenie drzew i umieszczenie ławek pozwolenia udzielił, a zarazem upoważnił p. dyrektora budownictwa do wskazania w tym celu odpowiednich miejsc.

— **Z Uniwersytetu.** P. Kazimierz Bystrzonowski, rodem z Sierozy w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Komitet Towarzystwa kolonij wakacyjnych** otrzymawszy dodatkowo do poprzednio już otrzymanej kwoty 363 złr. tytułem czystego dochodu z balu, który się odbył w Krynicy na rzecz krakowskich kolonij wakacyjnych, kwotę 18 złr., składa raz jeszcze podziękowanie za tak znaczny zasiłek funduszów tak p. Tetmajerowej z hr. Potulickich Sobańskiej, jako niemniej komitetowi urządzającemu, który przyczynił się swem gorliwem zajęciem się do tak świetnego rezultatu.

Kraków, d. 24 lipca 1889.

Dr K. Grabowski, sekretarz. *E. Wojnarowicz*, prezes.

Wiadomości policyjne. Józef Aleksander, włóczęga, aresztowany został przez policyę za oszustwo z powodu wyłudzania pieniędzy w trafikach cygar na rachunek różnych osób na podstawie ich biletów wizytowych.

W policyi złożono: portmonetkę drewnianą z kilkoma centami, znalezioną wczoraj po południu w ul. Grodzkiej; parasol wełniany ciemny także wczoraj znaleziony na placu Szczepańskim.

Nekrologia.

Stefan hr. Rostworowski, obywatel gub. Radomskiej z dóbr Garbacz, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 33, zakończył życie w Warszawie w d. 22 lipca b. r. — Msze św. odbywać się będą codziennie przy zwłokach w domu kościele św. Aleksandra od godziny 10ej zrana. Nabożeństwo zaś żałobne odbędzie się w tymże kościele w d. 26 b. m. t. j. w piątek o godzinie 11ej zrana, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła na cmentarz Powązkowski do grobu familijnego, o czem zawiadamia żona, córka i syn, rodzice, rodzeństwo i pozostała rodzina, krewnych, przyjaciół i znajomych.

Repertuar teatralny.

W sobotę 27go: Na ogólne żądanie: *Gonitwa za szczęściem*, operetka w 3 aktach, z prologiem.

W niedzielę 28go: Po raz piąty: *Farinelli*.

W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedzielę i święta od godziny 10ej do 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce). Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się u zakrystyana.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 9-ej do 6-ej po południu, w niedzielę i święta od 10 do 4. Wstęp w niedzielę 10 ct., w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 24go lipca przeważnie pochmurno, chłodno, wieczorem obfity deszcz; termom. od 13·5 doszedł do 24·9 C. Barometr poszedł w górę; o godzinie 7ej rano dnia 25go stan jego był 741·0 millim., termom. 15·0 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek d. 26go lipca: ś. Anny Matki N. P. Maryi.

Ze Szczawnicy.

Ośm godzin koleją transwersalną i drugie ośm godzin trzeba przejechać wózkiem, aby ujrzeć Szczawnicę, całą skąpaną w zieleni, pełną eleganckich pałacyków, wil i szaletów szwajcarskich. Długa droga, trzęsący wózek i inne niedogodności podróżowania w tej części Galicyi, dość jeszcze prymitywnej, aż nadto są wynagrodzone przecudnemi widokami, jakiemi się karmi oko, począwszy od Suchej i Starego Sącza. Wysokie góry, pokryte lasem u szczytu, dziki Dunajec, gdzieniegdzie polana i uprawna ziemia, wszystko to zlewa się w całość harmonijną, pełną uroku i dzikiej poezyi.

Niejeden z poetów przy dźwięku lutni opiewał już tę malowniczą krainę, lecz to, cośmy czytali i słyszeli, daje tylko słabe wyobrażenie; trzeba samemu przyjechać i obejrzeć, aby mieć jasne pojęcie, że ów zachwyt turystów wcale nie jest przesadzony, i ten, kto nazwał tutejszą okolicę polską Szwajcaryą, miał najzupełniejszą słuszność. Zachodzi ta tylko różnica, że w ojczyźnie Wilhelma Tella sztuka współzawodniczy z naturą, tutaj zaś wymysły cywilizacyi robią słabe postępy i możemy się cieszyć czystą przyrodą, której nie oszpeciły jeszcze setki hoteli, tramwajów, skał pomalowanych i górskich kolei.

W tej chwili sezon kąpielowy jest najbardziej ożywiony. Od godziny 6-tej rano zaczyna wrzeć życie na deptaku. Pełno strojnych kobiet, przeważnie warszawianek, nadaje miejscowości cechę wielkoświatową i zdawałoby się, iż jesteśmy w ogrodzie saskim lub na plantacyach krakowskich, gdyby nie całe zastępy braci wyznania mojżeszowego, zalegających wszystkie aleje i głośno rozprawiających o skuteczności wód ze zdroju Józefiny lub Stefana. Wybrany naród Jehowy upodobał sobie Szczawnicę, bo na 1.700 osób, jakie podaje ostatnia lista gości przybyłych, połowa zalicza się do tego plemienia. Co prawda, jest to jeden dowód więcej skuteczności tutejszych wód, bo żydzi nie przyjeżdżają dla zabawy, lecz dla prawdziwej kuracyi i widocznie dodatniej, jeżeli corocznie ich kontyngens idzie w stosunku rosnącym. Dziwna jednak rzecz, że inteligencya żydowska bardzo mało jest reprezentowaną, bo spotykamy się tylko z samemi brudnemi hałatami i pejsami. Bankierzy, adwokaci, doktorzy, głośno rozprawiający o patryotyzmie i polskości wyjeżdżają do Franzensbadów, Karlsbadów, Marienbadów i różnych innych niemieckich b a d ó w, gdyż według ich zdania, kąpiele krajowe są za drogie, nudne, i nie posiadają komfortu. Twierdzenie zupełnie mylne i niedźwiedzią przysługę oddają panowie ci wodom krajowym, rozsiewając podobne baśnie, gdyż na miejscu przekonałem się, że można w Szczawnicy przepędzić bardzo mile kilka tygodni i dość małym kosztem.

Mieszkania, szczególniej należące do zakładu, są wygodnie urządzone; w każdem znajdujemy dzwonki elektryczne, służba z górali wyborowa i ceny przystępne, zacząwszy od 80 centów za pokój. Pod względem kulinarnym, kuracyusze także nie mogą narzekać. Dwie pierwszorzędne restauracye, jedna na Miodziusiu, druga w Zakładzie i kilka pomniejszych, od 5 rano, do późnej nocy, są otwarte. Jedzenie w nich dobre, potrawy przyrządzone na świeżem maśle, szczególniej u Oleksego, gdzie można zjeść obiad, nawet bardzo dobry, za jednego guldena, przy szybkiem obsłużeniu, pomimo iż nieraz 200 osób znajduje się w restauracyi.

Porządek, tak w domach, jak i parku wzorowy. Drogi i spacery, polewane ciągle, wszędzie pełno kwiatów, gazonów i skwerów. Na deptaku, podczas picia wód, wzbronionem jest palenie cygar i nie zdarzyło mi się widzieć, aby kto ten zakaz przestąpił. Straż zdrojowa, ubrana w czerwone kepi amerykańskie i przy pałaszach, rozstawioną jest wszędzie i służy nietylko do dawania objaśnień, lecz i do przypominania przepisów obowiązujących.

Owych suchotników kaszlących, chorych wożonych na wózkach i innych ułomnych, nigdzie nie spotykamy. Wszędzie widać uśmiechnięte twarze, a liczny zastęp rzeczywiście pięknych kobiet, należących do dobrego towarzystwa, urozmaica i ożywia Szczawnicę Co prawda, czasem w ustronnej alei, wlecze się powolnie parę osobistości, którym płuca wypowiadają posłuszeństwo, lecz i ci, pod wpływem zbawczego klimatu i działania wody, weselej patrzą na świat i mają te nadzieję, że wrócą uzdrowieni.

Orkiestra, pozostawia wiele do życzenia. Złożona z różnych żywiołów, grywa często fałszywie, szczególniej poważniejsze utwory. Sprowadzenie lepszej, chociażby z pobliskich Węgier, nie przedstawi wiele trudności, a pobyt byłby jeszcze przyjemniejszy.

Rozrywek nie brakuje. Część artystów teatru krakowskiego rozbiła od tygodnia swoje namioty i daje przedstawienia w odnowionym teatrze. Jak dotąd, widzieliśmy *Rewizora petersburskiego*, *Braci Lerche*, *Przeora Paulinów* i komedyę Chamskiego: *Kochać i kochać*. Graja przyzwoicie i chociaż pan Winiarski odtwarza role kochanków, a p. Sliwicki, komików, znać jednak dawną szkołę krakowską i pomimo nieodpowiedniej obsady nie dostrzegliśmy nic rażącego.

Mieliśmy dotąd dwa koncerty. Jeden p. Horbowskiego, profesora konserwatoryum warszawskiego i barytonisty. Drugi p. Friemana, skrzypka i panny Maryi Szawłowskiej, sopranistki. W pierwszym zwrócił uwagę p. Onet, warszawianin, swoim pięknym głosem tenorowym. Młody śpiewak dopiero powrócił z Włoch i rozpoczyna swoją karyerę od koncertów. Opera warszawska lub lwowska mogłaby go zaangażować na gościnne występy i z pewnością zrobiłaby dobry interes, gdyż artysta posiada talent i dobrą szkołę.

P. Frieman, jako skrzypek, posiada za granicą ustaloną opinię i wyrobioną sławę. U nas cieszy się tylko uznaniem, bo nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. Artysta nie gra lecz śpiewa na swoich skrzypcach; to poeta umiejący swoim smyczkiem przemówić do duszy i serca słuchaczy. Panna Szawłowska obdarzona jest przyjemną powierzchownością i głosem czystym i dźwięcznym. Przy tych warunkach wszędzie będzie miała powodzenie.

Ster wszystkich zabaw spoczywa w rękach K l u b u s z c z a w n i c k i e g o, założonego przed kilku laty przez Dra Stummera z Warszawy. W tym roku wybrano prezesem p. Leo, redaktora *Gazety Polskiej*, a jego zastępcą p. Chłapowskiego, obywatela z Poznańskiego. Do komitetu należą panie: Leowa, hr. Jabłonowska, Marchwicka, Drowa Kołączkowska, Zielonka, Horodyńska, hr. Romerowa i dwunastu panów. Dzięki ruchliwości i energii p. Chłapowskiego, Szczawnica się bawi przepysznie. Dotąd odbyły się dwa reuniony; na sobotę zapowiedziano trzeci. W niedzielę odbędzie się zabawa góralska, w połączeniu z loteryą fantową i obrazem z żywych osób, w którym udział przyjmuje dwanaście dam, tak ładnych, iż warto przyjechać, aby zobaczyć. Na przyszły tydzień projektowaną jest wycieczka ogólna do Czorsztyna i Czerwonego Klasztoru, a na sprawienie drugiego ołtarza do kaplicy na Miodziusiu odbędzie się teatr amatorski, w połączeniu z koncertem p. Friemana. Amatorowie prawdopodobnie odegrają ostatni utwór Blizińskiego *Dzika rożyczka*.

Biskup tarnowski X. Łobos zaszczycił parafią szczawnicką swemi odwiedzinami. Od Krościenka towarzyszyła mu banderya góralska, złożona z 50 koni. Na Miodziusiu został powitany przez wiceprezesa klubu szczawnickiego i komitet. Przed budynkiem zakładowym przyjmował go zarząd i przedstawiciele władz. W jednym dniu przystąpiło do bierzmowania około 1000 osób. — We czwartek bawił p. Czedik, jeneralny dyrektor kolei państwowych i zwiedzał tu szczegółowo Szczawnicę i jej okolice.

Dziewięciu Drów czuwa nad zdrowiem kuracyuszów. Z Krakowa zajmują się praktyką pp.: Ściborowski, który jest zarazem lekarzem zakładowym, Zaręba, Doskowski i Smoleński, mający zakład hydropatyczny.

Tutejszy lud jest nadzwyczaj uczciwy. Przywłaszczenie cudzej własności zupełnie nie istnieje, to też wszystkie mieszkania dzień i noc są otwarte i nikomu nic dotąd nie zginęło.

Taksa na dorożki i wózki jest unormowaną przez zarząd. Za kurs na Miodziuś i odwrotnie, wynoszący kilometr, płaci się 5 centów. Taniej nie można jeździć.

Nietylko rzeczy niezbędnych, ale i zbytkownych dostać można na miejscu i to po przystępnych cenach. Handli galanteryjnych pełno, winnych i kolonialnych także nie brakuje, a na konkurencyi zyskuje tylko publiczność. *K.*

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Dla Wielebnego Duchowieństwa, Świetn. Urzędów gminnych, Obszarów dworskich, Nauczycieli wiejskich i t. p.

Dr A. C i n c i a ł a, Podręcznik prawniczy, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań i skarg, wzory świadectw, rewersów, deklaracyj, pełnomocnictw, kontraktów i t. p., spory tom oprawny 2 złr. 50 ct., z opłatną przesyłką pocztową (należytość przekazem pocztowym) 2 złr. 70 ct.

Dr A. C i n c i a ł a, Pieśni ludu śląskiego z okolic Cieszyna, 2 złr., z opłatną przesyłką pocztową 2 złr. 20 ct.

Dr A. C i n c i a ł a, Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty językowe ludu polskiego na Śląsku w księstwie cieszyńskiem, 40 ct., z opłatną przesyłką pocztową 55 ct.

Do nabycia w Administracyi *Czasu* w Krakowie.

Czysty dochód z rozprzedaży przeznaczony jest dla Czytelni ludowej i Domu narodowego w Cieszynie.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 25 lipca. Galimberti oczekiwał Schlözera na dworcu. Schlözer zabawi tu trzy dni dla narady z Galimbertim. Na cześć Schlözera dał wczoraj Galimberti obiad.

Wiedeń 25 lipca. Cena zboża znacznie się dziś znowu podniosła. We Francyi i Niemczech spadły wczoraj deszcze, które zagrażają żniwom. Pszenica z odstawą w jesieni notowana 9 złr. 61 ct.; takiej ceny nie było od chwili obaw przed wojną bułgarską w r. 1886. Cena pszenicy z odstawą na wiosnę notowana była 10 złr.

Wiedeń 25 lipca. Dzienniki podają przerażające szczegóły o świeżym pożarze w Luchowie (w Chinach). Spaliło się 1200 ludzi; 400 osób zabiły walące się budynki; 8700 domów zniszczonych, a wśród 170,000 ludzi, pozostałych bez dachu, grasują choroby, nędza i głód, których ofiarą pada codziennie 100 osób.

Paryż 25go lipca. Wielkie wrażenie wywołał w kołach fachowych nowy wynalazek wagonów bez kół, osadzonych na saniach, a przebywających w przeciągu godziny 200 kilometrów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę Dra Jaegera prezydentem krajowym Szląska.

Wobec twierdzenia *Grażdanina*, jakoby polityka austryacka starała się wywołać zatarg między rządem bułgarskim a serbskim i jakoby w szczególności poduszczania z Wiednia spowodowały rząd bułgarski do wysłania wojsk na granicę serbską, oświadcza *Fremdenblatt*, że wszystko, co w tej mierze przytacza *Grażdanin*, jest wymyślonem na to tylko, aby podburzać przeciw Austryi. Rząd austryacki stara się owszem oświecać tak rząd serbski, jak bułgarski względem wzajemnych zamiarów, w celu usunięcia wszelkich możliwych między niemi nieporozumień. Rządy serbski i bułgarski mogą o tej dążności rządu austryackiego najlepsze dać świadectwo.

Berlin 25 lipca. *Nordd. Allg. Ztg* omawiając projekt zaprowadzenia pociągu błyskawicznego między Berlinem a Rzymem, podnosi liczne handlowe i naukowe stosunki między Niemcami a Włochami, które skrócenie odległości obu miast od siebie czynią bardzo pożądanem. Skrócenie jazdy na południe powita też z radością znaczna liczba podróżnych. *Nordd. Allg. Ztg* uważa linię prowadzącą przez Monachium i przez szczyt Brenneru już z powodu najprostszego jej kierunku, za najodpowiedniejszą do uskutecznienia powziętego zamiaru.

Świdnica 25 lipca. Sąd przysięgłych skazał z powodu nadużyć popełnionych w Waldenburgu, oskarżonego podżegacza Henkla o zakłócanie spokoju publicznego na siedm lat więzienia w domu poprawy i na utratę na taki sam czas praw honorowych, dalszych 9 oskarżonych na 1½ do 5 lat więzienia w domu poprawy, 22 na jeden do czterech lat zwyczajnego więzienia. Jeden z oskarżonych został uwolnionym.

Paryż 25 lipca. Okólnik kardynała Lavigerie oznajmia, że kongres, który się miał zebrać w Lucernie w sprawie tłumienia niewolnictwa, musiał być odroczonym, ponieważ w terminie poprzednio oznaczonym, dużo znakomitości francuskich nie byłoby mogło przybyć na kongres z powodu na ten sam czas oznaczonych ogólnych wyborów francuskich.

Paryż 25 lipca. 30 osób zatrudnionych w urzędzie cłowym i w publicznych urzędach dla wsparcia ubogich, zostało usuniętych ze służby z powodu współudziału w bulanżystowskiej agitacyi.

W proklamacyi swojej do wyborców Belleville oświadcza Rochefort, iż przyjmie kandydaturę do ciała ustawodawczego.

Londyn 25 lipca. *Times* ogłasza oświadczenie Salisburego, w którem tenże zaprzecza, jakoby w najświeższej swej mowie powiedział, że Kreta będzie w końcu odłączoną od Turcyi.

Bergen 25 lipca. Wczoraj przybył tu cesarz niemiecki.

Madryt 25 lipca. Liczne reprezentacye gmin hiszpańskich wystosowały do Papieża adresy, ofiarując mu gościnność na przypadek wyjazdu z Rzymu.

Belgrad 25go lipca. (Ze źródła serbskiego). Pogłoska, jakoby Risticz był dotknięty atakiem apoplektycznym, jest jedną z tych tendencyjnych wiadomości, jakie w ostatnim czasie systematycznie o Serbii rozszerzano. Risticz cierpi na reumatyzm; stan jego zdrowia jednak jeszcze przed wyjazdem do kąpiel znacznie się polepszył.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 lipca 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	83 75	Oblig. indemn. gal.	104 50
" srebrna	84 80	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	96 —
" 4% złota	109 55	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	96 —
" 5% pap. nieop.	99 65	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	98 —
Akcye Ban. Aus.-W.	908 —	Akcye Länderbank.	231 50
" kredytowe	304 75	" kol. Kar. Lud.	192 25
Londyn	119 35	" " lw.-czern.	235 —
Napoleony	9 49	" " połudn.	12? —
Dukaty	5 65	Ruble	122 —
Marki	58 42½	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	95 —		
4% " " złota	99 70		
Losy prem. węg.	141 —		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 25 lipca.

Banknoty austr.	171 40	4% Listy likw. pol.	56 90
Krótki Wiedeń	171 20	Akc. kol. Kar. Lud.	82 60
Banknoty ros.	209 60	" austr. kred.	163 12
5% Listy zast. pols.	63 25	Ultimo Ruble	209 40

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	121 75	123 -
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 42	9 52
Rubel srebrny obrączkowy	1 29	1 39
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 25	85 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 25
5% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% " "	96 25	97 25
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	— —
6% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	87 50	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	97 50	98 50
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 50
4% " " " " 41 let.	93 —	—
4% " " " " 56 let.	92 75	94 —
4½% " " " "	98 50	99 50
5% " " " "	100 75	101 50
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 25
5% " " " niepr.	100 —	101 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	96 —	— —
6% " " " 18 let.	92 50	— —

	płacą	żądają
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	96 50	— —
6% " włość. w Lw. w lik.	57 —	— —
5% " " "	48 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	98 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	191	194 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	234 -	237 -
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	290 -	293 -
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— -
Losy.		
Miasta Krakowa	24 25	25 50
" Stanisławowa	— —	39 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 75	19 —
" węgier. "	12 —	13 25
" włosk. "	15 50	17 —
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	9 —
Wiedeń 24 lipca. *Obligi długu państwa.*		
4½% Renta papierowa	83 80	84 —
4½% " srebrna	84 70	84 90

	płacą	żądają
4% Renta złota	109 65	109 85
5% " papier. nieopodatkow.	99 65	99 85
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	132 —	133 —
4% " " 1860 " 500 złr.	140 50	141 —
4% " " 1860 " 100 "	147 75	148 25
" " 1864 " 100 "	173 20	173 70
" " 1864 " 50 "	173 20	173 70
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 50	113 --
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 50	105 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	123 75	124 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	303 20	303 70
Credit-Bank węgierski . 200 "	316 50	316 75
Oest. Länderbank . . . 200 "	230 80	231 —
Austr.węg. Bank . . . 600 "	907 —	908 —
Unionbank . . . . . 200 "	224 75	225 —
Verkehrsbank ogólny . 140 "	158 75	159 25
Wied. Bankverein . . 100 "	105 25	105 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 50	201 50
Ferdynanda Północ. 1050 " "	2510	2520
Gal. Karola-Ludw. . 210 " "	192 —	192 50
Koszyce-Oderberg . 200 " 4%	154 50	155 —
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 " 5%	234 75	235 25
Siedmiogrodzkie I. 200 " "	199 —	200 —

	płacą	żądają
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	221 75	222 25
Südbahn (Lombardy) 200 " "	119 25	119 75
Theissbahn (Cisańska) 200 " "	246 —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	189 50	190 —
" Nord-Ost. . . 200 " "	186 50	187 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 50	119 —
4½% " " papier 50 lat.	100 40	101 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	109 75
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	93 —	— —
7% Listy dłużne " 20 "	98 —	99 —
6% Zakł. kredyt. " 36 "	95 75	96 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% " " " " "	101 25	101 75
4% " " " " 56-letn.	93 —	— —
4% " " " " 41 "	93 90	— —
4½% " " " " 52 "	99 —	99 60
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 —	98 50
5% " " hipot. " prem.	103 10	— —
5% " " " " 40 lat.	100 25	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 80	102 50
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 —
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	112 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 70	102 30
" Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 80	101 20
" Jarosław 300 " "	100 70	101 30
Koszyc.-Oderb. 1878 300 złr. 5	100 25	100 75

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 " 4%	82 2?	82 50
" nieopod. " " "	89 80	90 60
Siedmiogrodz. I. . . 200 " 5%	100 —	100 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	197 25	199 25
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	144 50	145 50
" " złot. 200 złr. 5%	119 75	120 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	100 50	101 —
" " " II Em. 200 " "	100 25	101 —
" Nordost. . . . 300 " "	100 20	100 60
" " złotem 200 " "	118 —	119 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	123 --
Premiowe Wiedeńskie . " 100	144 —	144 25
" Węgierskie . " 100	141 --	141 50
" Tureckie . . fr. 400	29 75	30 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 30	8 50
Kredytowe . . . . . " 100	183 75	184 25
Insbruku . . . . . . " 20	26 25	27 25
Krakowskie . . . . . " 20	24 75	25 —
Ofner (miasta Budy) . " 40	60 50	62 25
Czerw. Krzyża austryackie " 10	18 10	18 60
" węgierskie " 5	12 50	12 75
Rudolfa . . . . . . " 10	20 --	20 50
Salzburskie . . . . " 20	26 --	27 —
St. Genois . . . . . " 42	63 50	64 —
Stanisławowskie . . . " 20	— —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20-frankówki	9 48	9 49

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	9 73	9 73
Funty Szterlingi angielskie	11 93	11 98
Marki niemieckie za 100 marek	58 37	58 45
Rubel papierowy za 100 rubli	121 25	121 75

Lwów 24 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	277 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 80	101 80
4% " " " " "	96 —	97 —
4% " " " " 56-letn.	92 80	93 80
4% " " " " 41-letn.	93 80	94 80
4½% " " " " 52-letn.	98 75	99 75
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 75	98 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 10	105 10
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 24 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	98 30
" " " V "	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 20
5% " warszawskie I ser.	— —	98 25
" " " III "	— —	95 50
" " " IV "	— —	95 25

Ogłoszenie licytacyjne.

L. W. kr. 25754/89 (1717-3-3)

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1890, ewentualnie zaś po koniec roku 1892, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 16 sierpnia a 19 września b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1889.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	UWAGI.
1	I.	Dębica-Nadbrzezie	Ropczycki	Brzeźnica	900	
2			Mielecki	Dąbie	101	
3				Tuszów (Malinie)	606	z domkiem
4				Annopol	126	z domkiem
5				Rzyszki	472	
6			Niżański	Piorunka (Nowosielec)	1111	z domkiem
7				Jeżowe	1536	z domkiem
8			Tarnobrzeski	Rozwadów	801	z domkiem
						5653 złr.
9	II.	Sanok-Rzeszów	Brzozowski	Dynów	2540	z domkiem
10				Niewistka	554	
						3094 złr.
11	III.	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżański	Kurzany	915	z domkiem
12			Rohatyński	Kutce	1215	z domkiem
						2130 złr.
13	IV.	Tarnopol-Zbaraż	Tarnopolski	Szlachcińce	1405	z domkiem
14			Zbaraski	Zbaraż	1125	z domkiem
						2530 złr.
15	V.	Strusów-Buczacz	Trembowelski	Strusów	1170	
16				Darachów	200	z domkiem
17				Dobropole	820	
						2190 złr.
18	VI.	Lwów-Stojanów	Kamionecki	Stojanow	912	z domkiem
19			Zółkiewski	Pieczychwosty	1600	z domkiem
						2512 złr.
20	VII.	Krasne-Busk	Kamionecki	Busk	1650	z domkiem
						1650 złr.
21	VIII.	Tyśmienica-Kołomyja	Kołomyjski	Puchary	525	z domkiem
						525 złr.
22	IX.	Czortków-Skała	Czortkowski	Dawidkowce	1201	z domkiem
						1201 złr.
23	X.	Tarnów-Szczucin	Tarnowski	Krzyż	2075	z domkiem
						2075 złr.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 16 sierpnia b. r., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Każda oferta ma być należycie zapieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacyj, o których dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę, ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z odnaczeniem na niej stacyj mytniczych złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 18 czerwca 1889 r. *Grott.*

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 25 czerwca 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza)

5 g. 21 m. rano osobowy pociąg z Podgórza do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia;

7 g. 59 m. rano z Krakowa (k. K. L.) do Chabówki, Mszany dolnej.

9 g. 18 m. rano z Krakowa, 9 g. 31 m. „ z Podgórza } pociąg osobowy do Żywca, Cieszyna, Budapesztu, Biały, Wiednia, Nowego Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja;

2 g. 44 m. po południu z Podgórza pociąg mięszany do Oświęcima;

7 g. 13 m. wieczorem z Krakowa, 7 g. 28 m. „ z Podgórza } pociąg osobowy do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja;

Przyjazd do Krakowa (Podgórza)

6 g. 20 m. rano do Krakowa, 5 g. 56 m. „ do Podgórza } pociąg osobowy ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;

10 g. 31 m. przed południem do Podgórza pociąg mięszany Oświęcima, Żywca;

4 g. 21 m. po południu do Krakowa, 4 g. 13 m. po południu do Podgórza } pociąg osobowy z Wiednia, Budapesztu, Cieszyna, Biały, Orłowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;

9 g. 38 m. wieczorem do Krakowa, 9 g. 16 m. wieczorem do Podgórza } pociąg osobowy z Oświęcima, Mszany dolnej, Chabówki.

Odjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano pociąg mięszany do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;

9 g. 52 m. przed południem pociąg osobowy do Zagórza, Chyrowa, Stryja;

2 g. 39 min. po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Zagórza;

11 g. 12 m. przed połud. pociąg osobowy z Orłowa, Stryja, Chyrowa, Zagórza;

7 g. 40 m. wiecz. pociąg osob. z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Stryja, Chyrowa, Zagórza.

Książeczki rozkładu jazdy dla galicyjskich kolei państwowych sprzedają się na wszystkich stacyach po 5 centów. (895-29-)

Uwaga. Przyjazdy i odjazdy podane są według południka budapeszteńskiego.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*